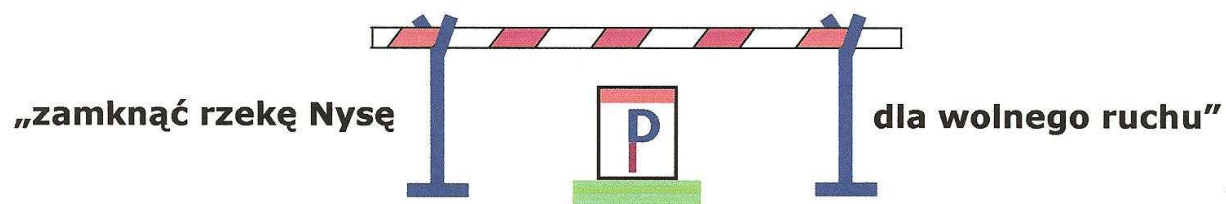


Janina i Jan Choja



Wspomnienia

1945



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Bogatynia im. Polskich Noblistów
Towarzystwo Miłośników Ziemi Bogatyńskiej
Bractwo Ziemi Bogatyńskiej

Janina i Jan Choja

Urodziłem się 1922 na Ziemi Łódzkiej . Po ukończeniu 16 lat podjąłem pracę w folwarku w okolicy Skierniewic. Uczyłem się kowalstwa . W czasie okupacji pracowałem na tym samym folwarku. Po wkroczeniu armii radzieckiej, w pierwszych dniach kwietnia zostałem powołany do wojska. Służbę rozpocząłem w 1942 roku w 42 pułku piechoty formowanym w Łodzi. Moją kompanię fizyjerów zakwaterowano w opuszczonej hali fabrycznej. Po miesięcznym szkoleniu nasz pułk rozpoczął marsz w kierunku frontu. O zakończeniu wojny dowiedzieliśmy się w trakcie marszu. Nasza kompania marsz zakończyła w Tuplicach, gdzie zostaliśmy zakwaterowani. Stacja kolejowa w Tuplicach była pierwszą stacją po stronie polskiej dla powracających z robót w Niemczech. Do naszych zadań należało również namawianie powracających pociągami Polaków do osiedlania się w okolicach Tuplic. Z reguły spotykaliśmy się z odmową , gdyż powracający uważali , że są to wciąż ziemie niemieckie, woleli powracać w rodzinne strony. W połowie czerwca 1945 ,podzieleni na niewielkie grupy operacyjne, rozpoczęliśmy przesiedlanie okolicznych Niemców za Nysę. Widziałem ,jak niektórzy z moich kolegów zabierali wysiedlanym Niemcom cenne przedmioty. W połowie września wraz z niewielką grupą kolegów otrzymałem rozkaz udania się do Lubania. Przed rozpoczęciem marszu oficer informacji dokonał rewizji naszych plecaków i skonfiskował wszystkie przedmioty pochodzące od Niemców . Drogę do Lubania pokonywaliśmy indywidualnie. Ja odbyłem ją na zdobyczym rowerze. Lubań był mocno zniszczony , ulice były zatarasowane zniszczonymi czołgami. Zakwaterowaliśmy w koszarach, gdzie formowano nową brygadę Wojsk Ochrony Pogranicza. W pierwszych dniach października zostałem odkomenderowany do Bogatyni , gdzie formowano komendę 3 -go odcinka WOP. Zostałem przydzielony do plutonu gospodarczego. Pluton mój kwaterował na ulicy Grzybowskiej (obecnie nie istnieje). Ja jako kowal przejąłem kompletnie wyposażoną kuźnię pozostawioną przez kowala niemieckiego. Kuźnia była przy obecnej ulicy Turowskiej. W obejściu kuźni odkryłem zamaskowane pomieszczenie wypełnione po brzegi cennymi przedmiotami pozostawionymi przez Niemców. O odkryciu zameldowałem dowódcy. Pod moją nieobecność pomieszczenie to zostało kompletnie opróżnione. Do moich obowiązków należało podkuwanie wojskowych koni. Do podkuwania miałem przeszło 100 koni. Znajdujący się przy ulicy Turowskiej młyn i piekarnia były również czynne. Okoliczne duże gospodarstwa rolne obsługiwane były przez wojsko. Widziałem , jak Niemcy poruszający się po mieście nosili białe opaski na rękawie. Pewnego dnia spotkałem przypadkowo na ulicy człowieka ubranego po cywilnemu , lecz w wojskowej czapce. W rozmowie powiedział , że wraca z niewoli niemieckiej , służył w I Armii i brał udział w Bitwie pod Lenino. Poprosił mnie , czy mogę mu dać coś do zjedzenia . Poprosiłem dowódcę o wyrażenie zgody , aby spotkany żołnierz mógł się żywić w stołówce wojskowej. Okazało się, że przypadkowo spotkany

został moim sąsiadem, nazywał się Krzywoń i objął gospodarstwo w ramach osadnictwa wojskowego. Pamiętam ,że duże wrażenie na mnie wywarł udział wojska w obchodach Świąt Wielkanocnych. Żołnierze trzymali wartę honorową Grobu Pańskiego , a w czasie rezurekcji oddali salwę honorową. W połowie 1947 roku zostałem zwolniony do cywila i wkrótce ożeniłem się . Zona moja – Janina pochodzi z Ziemi Kieleckiej . W czasie działań wojennych jej rodzinny dom uległ całkowitemu zniszczeniu i nie nadawał się do odbudowy. Jako bezdomną młodą dziewczynę PUR skierował do Łodzi , dokwaterował do obcej rodziny. W Łodzi pracowała i wyuczyła się zawodu tkaczki. Odpowiadając na apel o potrzebie fachowców na Ziemiach Zachodnich w połowie 1946 roku przyjechała do Bogatyni i wraz z dwoma koleżankami zamieszkała na ulicy Turowskiej. Zatrudniła się w Zakładach Bawełnianych. Mieszkanie, które zajmowały dziewczyny zostało kompletnie ograbione przez szabrowników, pozbawione wyposażenia niezbędnego do życia, skorzystały z gościny sąsiadki Niemki, zamieszkując u niej. Po ślubie zamieszkaliśmy w domu przy ulicy Turowska 135. W tym domu urodziło się nam troje dzieci. Ja prowadziłem kuźnię jako zakład prywatny do 1948 roku. Po zamknięciu kuźni zatrudniłem się w Zakładach Bawełnianych jako kowal. W 1968 roku pod nasz dom podeszła odkrywka kopalni – musieliśmy się przeprowadzić. Przeprowadziliśmy się do domu przy ulicy Chopina, gdzie mieszkamy do dziś. W 1982 roku przeszedłem na emeryturę, lecz pracowałem jeszcze na pół etatu do 1990 roku. Obecnie po usamodzielnieniu się dzieci mieszkamy z żoną w dalszym ciągu przy ulicy Chopina.